PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI — Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 142 Lwów, sobota 24 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Różne nazwy dla tejsamej rzeczy

W Niemczech Hitler wyprawia swe orgje pod hasłem „rewolucji narodowej", która wedle interpretacji jego generałów nie liczy się z prawem, ani z życiem ludzkiem — wyższy cel uświęca wszystkie najpodlejsze środki.

W Austrji Dollfuss skonfiskował konstytucję, zniósł parlament, zdemolował ustawodawstwo społeczne, zrabował gminie wiedeńskiej 80 miljonów pod hasłem „frontu ojczyźnianego", który ma wymagać pognębienia większości ludności na rzecz mniejszości z tego tytułu, że jest osiadłą na roli.

Hitleryzm niemiecki i dollfussiada austrjacka — to są dwa odcinki walki między kapitałem a pracą w jawnych i ukrytych formach, pod sfaszowanemi hasłami, na pożytek czy — jak w Niemczech — jednej partji, czy — jak w Austrji — potężnych przemysłowców i bogatych chłopów. W jednym i drugim wypadku autorzy i wykonawcy tych haseł występują jako „uzdrawiacze" czyli „sanatorzy" życia politycznego, jako pogromcy „partyjnictwa" z tym rezultatem, że spychają jedne partje ze zdobytych długoletnią pracą pozycyj na rzecz swojej partji, czy ludzi ją finansujących.

Pod różnemi nazwami dzieją się w różnych krajach te same rzeczy. W jednym utrzymuje się fikcję parlamentu, degradując go do roli maszyny do głosowania i to bardzo rzadko używanej, w drugim parlament zupełnie usuwa się na bok jako instytucję rzekomo przestarzałą. A zastępuje się parlament albo wymuszonemi na nim pełnomocnictwami, albo unika się i tej namiastki, zastępując wolę wybranego przedstawicielstwa jakąś nieuchwytną „wolą narodu", która rzekomo aprobuje wszystko, a nawet do wszystkiego nawołuje i zachęca.

Czy zmienia coś na postaci rzeczy nazwa, jeżeli pod nią ukrywa się ta sama treść? Można do danego systemu rządzenia: faszystowskiego, antydemokratycznego, hitlerowskiego itd. stosować swoistą nazwę, zależnie — dajmy na to — od szerokości geograficznej, odmienną dla Włoch, niż np. dla Niemiec, a zawsze i wszędzie wychodzi na wierzch to samo: dążenie do zgromadzenia władzy w jak najmniejszej ilości rąk i skupienia jej w jak najmniejszej ilości głów u góry, a gromadzenia natomiast jako podpór masy rąk bez fatygowania się do szukania głów.

Jeżeli dawniej — za czasów Cavoura — mówiło się, że bagnetami można rządzić, ale siedzieć na nich nie można, to dzisiejsi Cavourzy w miniaturze nie chcą uznać prawdy, że kneblowaniem prasy, zakazem zgromadzeń, nawet wojskiem i policją można wprawdzie wytworzyć pozory silnego rządu, ale lada podmuch obali je, jak domki z kart — przykładów na to można i z najnowszej historji dość zacytować. Ale cóż, tym wszystkim faszystom uzdrawiaczom brak perspektywy i brak wzroku na odległość poza chwilową korzyść, jaką władza daje. I o to tylko w gruncie rzeczy im chodzi. Każda nazwa polityczna może być sprowadzona do jednego mianownika: do korzystania z władzy.

„Należy przytem zauważyć, że **Kąt między Wisłą a Sanem**, opanowany był zawsze przez najradykalniejszych działaczów ludowcowych, którzy zwalczali bardziej umiarkowane odłamy tego ruchu, ale dziś znajdują się — po przemianach organizacyjnych lat ostatnich — w jednem (z kilku grup zespolonem) stronnictwie."

Odpowiedź Goebbelsowi

„NARÓD NIEMIECKI PRZYWRÓCI SWÓJ HONOR"

Tow. Stampfer, b. redaktor berlińskiego „Vorwärtsu", a obecnie redaktor „Neuer Vorwärts" w Karlsbardzie, w rozmowie z korespondentem amsterdamskiego dziennika socjalistycznego „Het Volk" odpowiedział na mowę Goebbelsa w Hamburgu (pisaliśmy o niej wczoraj):

My, którzy teraz jesteśmy w Pradze, byliśmy niedawno jeszcze w Berlinie i zbliska widzieliśmy wszystkie okrucieństwa zbrodniczej gospodarki hitlerowców. Opuściliśmy Niemcy, nie dlatego, aby sobie zabezpieczyć bezpieczeństwo i żyć w spokoju, lecz aby **podjąć walkę**. W tem i Goebbels nam nie przeszkodzi.

Powiedziano nam, że nasze działanie naraża naszych przyjaciół w Niemczech. Jeżeli Hitler i jego ludzie chcą się mścić za to, co my robimy, to w tej chwili niestety nie mamy siły przeszkodzić im w tem. Możemy tylko oświadczyć, że ludzie ci przez takie postępowanie wykluczają się ze społeczności ludzkiej, a **na przyszłość tracą prawo być traktowani jak ludzie.**

Przed potężną Francją Hitler chowa się do mysiej dziury, natomiast małej Austrji pokazuje pięść. Dopóki my mieliśmy wpływ na politykę zagraniczną Niemiec, mogły one przyjść do siebie po upadku wskutek klęski i wszędzie w świecie zyskać przyjaciół. Odkąd Hitler i Goering rządzą, Niemcy **traktowane są przez cały świat jak trędowate.** Nie wierzymy, aby kulturalny naród, jak niemiecki, zechciał na długą metę znosić wstyd obecnych stosunków. **Naród niemiecki przywróci swój honor i swą wolność** zapomocą obalenia obecnego rządu, a w tem chcemy mu pomóc.

Zakaz niemieckiej partji socjalno-demokratycznej

Hitler i Goering, wydając zakaz partji soc.-dem. Niemiec, nie wymyślili nic nowego, kopjują tylko stare wzory, mianowicie Bismarcka. „Żelazny książę" próbował zwalczać socjalizm zapomocą stanu wyjątkowego; pisma zostały zakazane, przywódcy poszli do więzienia, była i wtedy silna emigracja głównie do Szwajcarji, a jak się to skończyło? Musiano wszystkie ograniczenia znieść, socjalizm rósł w coraz większą potęgę. A za Wilhelma II nie było inaczej — on przecież nazwał socjalistów „ludźmi bez ojczyzny", a w przemówieniu do swej gwardji powiedział — wskazując na socjalistów — że żołnierze na jego rozkaz muszą strzelać nawet do swych ojców i braci. Bismarck skończył się, Wilhelm jest wygnańcem, socjalizm w Niemczech stał się głównym twórcą republiki i przez 10 lat miał silny wpływ na jej losy.

Robotnicy niemieccy przetrzymali Bismarcka i Wilhelma, którzy bądź co bądź byli ludźmi większego formatu niż Hitler i Goering — przeżyją i tych. O nich dawno słuch zaginie, a socjalizm niemiecki będzie żywym wielkim ruchem.

—ooo—

Demokratyczna... „dyktatura“

Śmiało można powiedzieć, że w ostatnim czasie zorganizowany proletarjat całego świata zajął zupełnie zgodne stanowisko w potępieniu każdej formy faszyzmu i dyktatury. Zarówno **Międzynarodówka Socjalistyczna**, jak i **Międzynarodówka Zawodowa**, w podjętych rezolucjach wyraziły to przekonanie jasno i wezwały ogół robotników do walki w obronie demokracji, — przeciw dyktaturze i faszyzmowi. Zupełnie podobne stanowisko zajęła też **Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce**, uznając konieczność walki nietylko z wszelkiemi formami zwycięskich dyktatur, lecz również z wszelkiemi rodzącemi się w tym kierunku tendencjami, chociażby pochodziły one ze sfer, zwalczających dyktaturę panującą poto, by zastąpić ją dyktaturą własną. Równocześnie Kom. Centr. Zw. Zawodowych na swem posiedzeniu dnia 25 maja rb., jako najpoważniejsze zadanie—wskazała walkę o **Rząd robotników i chłopów, któryby był zdolnym do podjęcia przebudowy obecnego ustroju i zapewnienia wszystkim wolności demokratycznych.**

W tym też duchu przed kilku dniami tow. **Mieczysław Niedziałkowski** zamieścił artykuł w którym, wskazując na szkodliwość każdej formy dyktatury, postawił słuszne twierdzenie, że dyktatura zawsze, bez względu na to pod jakiemi hasłami i przez kogo byłaby sprawowana — zamienić się musi **w dyktaturę kliki, wykonywaną przez biurokrację i jej wodzów.**

Toteż z największem zdziwieniem przeczytałem w „**Nowem Piśmie**“ artykuł tow. **Altera**, polemizujący ze stanowiskiem tow. **Niedziałkowskiego**. Rzadko czytam „**Nowe Pismo**“. Nie lubię jego długich i mętnych artykułów, tych wiecznych teoretyzowań, tego mentorstwa i górnego tonu, nie zawsze licującego z jego autorami. Ale artykuł tow. **Altera** przeczytałem cały.

Tezie tow. **Niedziałkowskiego**, że każda dyktatura, a więc i dyktatura poszczególnej klasy społecznej przerodzić się musi **w dyktaturę kliki rządzącej** — tow. **Alter** przeciwstawił inną tezę: **może, ale nie musi!** I chcąc to udowodnić, uciekł się do bardzo wygodnej i bardzo błędnej metody logicznej. Dyktatura to forma rządu — powiada tow. Alter, — zastąpmy więc w rozumowaniu tow. **Niedziałkowskiego** słowo „**dyktatura**“ słowem „rządy“, — a dojdziemy w wyniku do stwierdzenia „że wszelkie rządy **muszą** przeobrazić się w rządy „kliki“, a więc równie dobrze mogą przeobrazić się rządy dyktatorskie, jak i rządy parlamentarne. Tow. **Alter** przeoczył przytem, że pojęciem przeciwstawnem pojęciu „**rządy dyktatorskie**“ jest nie parlamentaryzm, ale „**rządy demokratyczne**“. Parlamenty istnieją przecież i przy dyktaturach. Parlament ma Mussolini we Włoszech, istnieje on na Węgrzech i w Polsce, jakkolwiek rządy tych krajów dalekie są od pojęcia demokratyczności. Ale pomijam ten błąd, popełniony zresztą nie bez pewnych wyraźnych intencyj i wracam do rzeczy.

Wywód tow. **Altera**, polegający na przestawieniu słów „dyktatura“ i „rządy“ — to najbardziej typowy przykład logicznego błędu, wynikającego z podstawienia „części za całość“ (pars pro toto). Z karabinu się strzela — karabin jest bronią, a więc z broni się strzela; szabla jest też bronią, a więc z szabli również można strzelać. Takie jest mniej więcej rozumowanie tow. **Altera**. Każda forma rządu może się przeobrazić w rządy kliki, jeżeli rząd nie pozostaje pod kontrolą i nie jest odpowiedzialnym—powiada tow. **Alter**. Bezsprzecznie słusznie! Tak samo jak bezsprzecznie słusznie można powiedzieć, że z broni można strzelać. Tylko, że tę broń, z której można strzelać, nazywamy karabinem. I podobnie też, te rządy, które są odpowiedzialne za swą działalność i pozostają pod kontrolą, — nazywamy **rządami demokratycznemi**. Tego nie mógł pominąć i tow. **Alter** i przy końcu swojego artykułu musiał powiedzieć, że „**dyktaturę proletarjatu rozumiemy, jako proletarjacką socjalistyczną demokrację**“.

Pozostałoby więc do rozstrzygnięcia jeszcze jedno: Przed **jaką to grupą** ma być **odpowiedzialny** ten rząd **i przez kogo ma być kontrolowany?** I z tem, niestety, ani tow. **Alter**, ani jego współpracownicy w „**Nowem Piśmie**“ nie mogą sobie dać rady. Tow. **Alter** powiada: „przez proletarjat, albo przez proletarjat i jego sojuszników“. A w następnym artykule czytam, że sojusznikiem proletarjatu mają być „klasy pośrednie“— „drobnomieszczaństwo, inteligencja i **chłopi**“, które „należy zdobyć **dla sprawy proletarjatu, która jest ich sprawą**“. A więc, wedle tego rozumowania, sprawa i interesy klasy robotniczej, oraz sprawa i interesy chłopów, inteligencji i drobnomieszczaństwa—**są wspólne i wspólnie powinny być reprezentowane**. Wspólnie też przed temi warstwami **ma być odpowiedzialny** za swą działalność ten Rząd „dyktatorski“.

Ależ na tak pojętą „dyktaturę“, kontrolowaną i odpowiedzialną przed chłopami, drobnomieszczaństwem, inteligencją i robotnikami — godzimy się wszyscy bez zastrzeżeń i to nietylko „na okres przejściowy“, ale na stałe. To właśnie bowiem w naszem pojęciu jest Rząd **najbardziej demokratyczny: Rząd robotników i chłopów.**

Jeżeli jednak rozumowanie „**Nowego Pisma**“ jest **szczere**, to nie wolno równocześnie gdy się zapewnia, że należy pozyskać chłopów i robotników dla wspólnej sprawy przebudowy ustroju i dla zdobycia Rządu odpowiedzialnego i kontrolowanego przez te warstwy wspólnie — wygłaszać odmiennej tezy: że należy „zdobyć władzę bezpośrednio dla klasy robotniczej bez żadnych podziałów“. Trzeba umieć zdobyć się na **odwagę szczerości**. Jeżeli te szczerość polityczną towarzysze z „**Nowego Pisma**“ nazywają lekceważąco „reformizmem“, to w tem znaczeniu jesteśmy i chcemy być „reformistami“ — i bez żadnych niedomówień i ukrytych myśli — stawiamy wspólnie z Komisją Centralną Zw. Zawodowych w Polsce hasło: **walki o Rząd robotników i chłopów, o socjalistyczną przebudowę ustroju i wolności demokratyczne.**

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

„Oko w oko z kryzysem“

Reportaż Konrada Wrzosa

Druga część rozmowy autora z tow. Z. Żuławskim

Drukujemy dzisiaj zakończenie rozmowy p. K. *Wrzosa*, autora ksiażki p. t. *„Oko w oko z kryzysem“*, z tow. Z. *Żuławskim*. Rozmowa ta nosi w książce tytuł: „DAJCIE NAM ŻYĆ i PRACOWAĆ“. *Red.*

Chwila milczenia, poczem p. Żuławski ciągnie dalej:

— A teraz proszę pójść krok dalej w tej analizie. Kryzys przejawia się równocześnie w Ameryce i w Polsce, w Niemczech, i we Francji, w Anglji i Austrji. Widzimy go zarówno w krajach wierzycielskich, jak i w krajach dłużniczych, w krajach o nadmiernie rozwiniętym przemyśle, jak Niemcy i Anglja, jak również w krajach rolniczych, w krajach, które mają nadmiar pieniądza, jak i w tych, które go nie mają, w krajach duszących się od złota zarówno jak i w krajach pozbawionych tego złota. I zdaje mi się, że byłoby błędem, gdybyśmy dla tego samego zjawiska kryzysowego, przejawiającego się w tak różnych warunkach, szukali w każdym poszczególnym wypadku innego wytłumaczenia. Przeciwnie — przyczyną jednego zjawiska w różnych warunkach będzie to tylko, co wśród tych różnych warunków jest jednakowe i zgodne. Nie będzie więc tą przyczyną brak czy nadmiar złota, nie będzie charakter wierzycielski, czy dłużniczy kraju, lecz jedynie dzisiejszy ustrój pieniężny i fakt, że produkcja skierowaną została nie dla faktycznego, naturalnego swojego celu: zaspakajania potrzeb ludzkich, — lecz dla zdobywania pieniądza.

Po tem uderzeniu w spaczone cele produkcji, p. Żuławski rozprawia się z pieniądzem.

— W dzisiejszych warunkach — bankot wszechwładnie zastąpił pieniądz metalowy — wszyscy producenci łącznie wewnątrz kraju mogą zdobyć tylko ten pieniądz, który sami puścili. Szukając więc jego nadmiaru, szukając zysku, którego zdobycie stało się jedynym motorem produkcji, wywożą za każdą cenę towar zagranicę, nie bacząc, czy towar ten jest potrzebny w kraju, czy nie. Wmówiono w całe społeczeństwo, w rządy, w ludność, że eksport ten ma być jakąś potężną dźwignią dobrobytu ludności i państwa. A przecież jest on jedynie źródłem dobrobytu drobnej grupki eksportujących, a równocześnie źródłem nędzy i niedostatku mas. Któż to może wmówić w zdrowego człowieka, że gdy w spodniach, które zrobił polski robotnik, będzie chodził chińczyk — polskiej ludności będzie lepiej? Kto w to uwierzy, że społeczeństwo polskie będzie bogatsze i będzie mu lepiej, gdy cukier wyrobiony przez polskich chłopów i robotników — zjedzą Anglicy, czy Francuzi, a przy węglu, wydobytym przez polskich górników, ogrzeją się Szwedzi czy Norwegowie. Dzisiejszy eksport — to wyrzucanie dóbr poza granicę kraju wówczas, gdy tych dóbr łaknie i pragnie ludność, która je zrobiła. Na tego rodzaju eksporcie nie polega gospodarcza współpraca narodów, gdyż przeciwnie jest on dzisiaj tylko przyczyną i źródłem walki narodów o rynki. Współpraca narodów — to rekompensacyjna wymiana towarów, których jeden kraj ma nadmiar, za towary, których w nadmiarze posiada kraj inny. Ale, czy dzisiaj eksport, którego jedynym celem jest zdobywanie pieniędzy, opowiada temu? Cóż to ludność polska dostaje w zamian za wywiezione, zrobione przez siebie towary? Co dostaje za to polski chłop i robotnik? Z tego rodzaju eksportem, jak dzisiejszy, trzeba skończyć a wytworzony produkt należy kierować do konsumcji wewnętrznej tak długo, jak długo istnieje jej naturalna pojemność, a nie ta uzależniona od ilości puszczonych pieniędzy.

Teraz kolej na ekonomistów. P. Żuławski mówi o nich:

— Od szeregu lat od konferencji w Genui, schodzą się ekonomiści świata, teoretycy i praktycy, szukając drogi wyjścia z obecnego kryzysu — mówi p. Żuławski. Mimo tylu ich recept, kryzys przybiera coraz większe rozmiary i żaden z zalecanych środków, ani usunięcie barjer celnych, ani pożyczki, ani oszczędności i ograniczenie kosztów produkcji — nie był go w stanie usunąć. Ci mędrcy ekonomiczni — praktycznej drogi wyjścia dotąd znaleźć nie umieli i nie znajdą jej tak długo, dopóki nie zeidą na stanowisko prostej i naturalnej zasady, że produkcja nie może mieć innych celów, jak tylko zaspakajanie potrzeb ludności. Celem produkcji nie może być pieniądz — przeciwnie, on sam musi przestać być przedmiotem handlu i musi być sprowadzony do istotnej swej funkcji: obrotowego środka wymiennego, który sam nie może mieć innej wartości poza tem, by można było otrzymać za niego pożądany towar. Przy usunięciu, że tak nazwę, tego eksportu „zarobkowego“ — pieniądz sam przestanie się dojdzie do tej roli, a równocześnie zniknie obawa zdewaluowania go, co następuje nie przez inflacje, jak tego mieliśmy dopiero dowód na funcie angielskim, lecz jedynie przez spekulacje wewnętrzne.

Rozmowa dobiega końca. Dochodzimy do konkluzji. P. Żuławski oświadcza:

— Tworzenie i konsumowanie wytworzonych towarów bez względu na istniejące zasoby złota, przy pomocy jedynie emitowanego przez Państwo środka pieniężnego w takich ilościach, jak tego obrót i wymiana towarów wymaga — to jest zasada, która może położyć kres obecnemu absurdowi ekonomicznemu, że przy istnieniu wszystkich czynników, potrzebnych do produkcji, ludzie konają z głodu, lub żyją w najstraszniejszej nędzy.

— A więc detronizacja złota?...

— Złoto w praktyce zostało już dawno zdetronizowane — mówi o niem z lekceważeniem przywódca zw. zawodowych. Potrzeba pokrycia złotem utrzymuje się jeszcze tylko w głowach teoretyków. W praktyce życie przeszło nad tem do porządku dziennego. Zresztą jeżeli ktoś ma złoto, może sobie z niego zrobić pieniądze, lecz jeśli go nie ma, musi je zastąpić czem innem i nie może dopuścić do tego rodzaju absurdu, by dla braku złota, przy faktycznej możliwości stworzenia wszystkich materjalnych dóbr i ich wymiany, ludzie mieli żyć w niedostatku.

Rozmowa była skończona i zaczęliśmy się zastanawiać nad słusznością wywodów naszego rozmówcy.

— Czy są one proste i jasne? — zapytał on.

— Tak — odpowiedziałem żartobliwie, — ale nie zupełnie... socjalistyczne i niezupełnie... klasowe.

— Mój panie — odpowiedział p. Żuławski—społeczeństwu nie idzie o terminologję, lecz o to, by mogło żyć i zaspakajać swe potrzeby życiowe. Jak pan nazwie ustrój, który to umożliwi, jest obojętne. Chodzi o to jedynie, by stworzyć nowy ustrój, oparty nie o potęgę złota, lecz o twórczą pracę, która zaspokoić może wszystkie ludzkie potrzeby.

A zatem, zdaniem p. Żuławskiego, idzie tylko o umożliwienie życia i pracy szerokim rzeszom.

„Życia i pracy“ — taką receptę na kryzys zaleca ten trybun ludu.

I gdyby to, co nam mówił, było wypowiedziane na zgromadzeniu ludowem, zawołałby swoim mocnym głosem:

„Precz ze złotem!“

„Niech żyje nowy ustrój, oparty o twórczą pracę, która zaspokoić może wszystkie potrzeby ludzkie!“

te kierunki, które działają na psychikę obywateli wojowniczo, sankcjonowane dzisiaj przez Anglję i Francję, nabierają tylko większej siły agitacyjnej. Sprawa pokoju będzie wygrana gdy stanie się wartością ogólnie przyjętą i oczywistą.

Pokój trzeba organizować przynajmniej tak jak się organizuje wojnę. To znaczy nie wolno zapominać o kształtowaniu psychiki. Bo cóż jest wart pakt, który faworyzuje metody wychowania wojennego i pomnaża zbrojenia? Jeśli narody Europy pragną pokoju, niech tworzą w każdem państwie sztaby generalne do obmyślania akcji przeciwwojennej. Niech obowiązuje w każdej szkole przeszkolenie antywojenne. Trzeba przyjść z pomocą tym młodym umysłom Europy, które gubią się w sprzecznościach. Mussolini, który daje do ręki dzieciom karabin, ten sam Mussolini jest kandydatem do nagrody pokojowej Nobla. To wszystko sieje zamęt albo uczy cynizmu. Młody człowiek przestaje rozumieć, czemu, a zwłaszcza w imię jakich wartości moralnych, rząd jego zwalcza hitleryzm. Jeśli dzieje się to w imię poszanowania praw człowieka, które to prawa hańbi wojna, jeśli palenie książek nazywa się barbarzyństwem a wypalanie oczu ludności miast przy pomocy gazów — bohaterstwem, niewiele można się spodziewać dobrego po tak wychowanem pokoleniu. Cóż świat obiecuje rosnącemu pokoleniu? Czy wyrzeczenie się zdobyczy techniki? A więc ciche wioski i chaty, oświetlane łuczywem, a nad słomianą strzechą wciąż rosnący szum panceników powietrznych? Czy może tylko walki rasowe przy pomocy siekier i oszczepów? Przeżywamy epokę załamania się wielkiej planowości w Sowietach, załamania się wszelkiej moralności i poszanowania dla prawdy w Europie. Dajcie ludziom maski chroniące przed gazami bredni, które ich duszą. Dajcie nam maski broniące przed gazami, które wyciskają łzy z oczu i nie pozwalają ani patrzeć ani myśleć spokojnie. („Wiadomości Literackie").

I statystyka na coś się przyda

Narzeka się i nie bez powodów na statystykę, że rejestrując cyfrowo i porównawczo wszystkie dziedziny życia gospodarczego, społecznego itd., odbiega daleko od rzeczywistości, czego klasycznym przykładem jest przysłowiowa już statystyka bezrobocia. Mimo to statystyka ma swoje dobre strony, trzeba tylko umieć je wyszukać. Zadaliśmy sobie trud i przewertowaliśmy „Mały Rocznik Statystyczny", wydany przez główny urząd statystyczny, zawierający zestawienie za r. 1932 w porównaniu z poprzedniemi latami.

Odrazu trzeba powiedzieć: kopalnia wiadomości. I dalej trzeba powiedzieć: wiadomości dla panującego u nas od r. 1926 systemu wysoce nieprzyjemne. Suche cyfry, tablice, wykresy — to nie jest żonglowanie frazesami, jak to u nas prasa sanacyjna regularnie ku większej chwale swych chlebodawców praktykuje. Z tych danych przebija się cała mizerja naszego położenia i aż dziw, że akurat to wydawnictwo — jak na tytule podano — zostało zalecone do użytku szkolnego. No, można być pewnym, że ani w szkołach ani w innych ośrodkach publicznych całej prawdy nie wyjawią.

Z przebogatego materjału w tym „Roczniku" zawartego spróbujemy zebrać szereg danych, przyczem zgóry zaznaczamy, że o pełności i dokładności obrazu nie może być mowy — przeszłoby to ramy dziennika. Ale i to, co podamy, mówi bardzo wyraźnie i — pouczająco.

Zacznijmy od działu, który — mimo przeciwnych twierdzeń — jest miarodajny dla całego życia społecznego: od produkcji najważniejszych artykułów. Mówią o tem tablice od str. 32 począwszy. A więc:

elektrownie w Polsce wyprodukowały energji (w miljonach kilowatów w 1931 r. 2052, zaś w 1932 r. 1800 (daleko uboższa w ludność Szwecja wyprodukowała 5117);

zakłady górniczo-hutnicze: w 1927 r. 93, w 1932 r. 81 (co do węgla) 14 i 6 (co do rudy cynkowej), 15 i 13 (co do soli). Zatrudnienie w tym dziale produkcji: w 1927 r. 209.000 robotników, w 1932 r. 134.000;

produkcja węgla: w 1927 r. 38.084 tysięcy ton, w 1932 r. 28.835 tysięcy ton;

produkcja soli: w 1927 r. 508.000 ton, w 1932 r. 492.000;

produkcja nafty: w 1927 r. 723.000 ton, w 1932 r. 557.000;

produkcja surowca żelaza: w 1927 r. 618.000 ton, w 1932 r. 199.000;

produkcja stali: w 1927 r. 1244 tysięcy ton, w 1932 r. 564.000.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE I ROBOTNICY

Tu dochodzimy do sedna rzeczy: do zamykania zakładów i rosnącego wskutek tego bezrobocia. W r. 1929 w górnictwie było 818 kopalń zatrudniających 165.000 robotników, zaś w 1931 r. 812 kopalń zatrudniających 128.000 robotników; w przemyśle mineralnym: w 1930 r. 2184 zakładów zatrudniających 64.000 robotników, zaś w 1931 r. 2.021 zakładów zatrudniających 47.900 robotników;

w przemyśle chemicznym: w 1930 r. 1007 zakładów zatrudniających 50.000 robotników, w 1931 r. 927 zakładów zatrudniających 44.600 robotników;

w przemyśle włókienniczym: w 1930 r. 2.564 zakładów zatrudniających 147.000 robotników, w 1931 r. 2.526 zakładów zatrudniających 133.800 robotników;

w przemyśle drzewnym: w 1930 r. 3.423 zakładów i 59.700 robotników, w 1931 r. 3.079 zakładów i 48.800 robotników.

LICZBA PRZEPRACOWANYCH GODZIN

Na tym dziale najsilniej ujawniają się skutki kryzysu. Podczas gdy w r. 1927 ilość przepracowanych godzin w przemyśle przetwórczym wynosiła 1.039 tysięcy, to w r. 1930 spadła na 945.8 tysięcy, zaś w r. 1932 na 628.3 tysięcy — prawie o połowę. Charakterystyczne jest zestawienie spadku przepracowanych godzin w przemyśle budowlanym: w 1929 r. godzin przepracowanych było 86.4 tysięcy, w 1931 r. tylko 34.6 tysięcy, zaś w 1932 r. 18.2 tysięcy — w ciągu 3 lat spadek o przeszło 68 miljonów godzin. I dziwić się tu, że w przemyśle budowlanym panuje takie bezrobocie!

Do Pikiliszek

—o—

Minister spraw wojskowych wybiera się w najbliższych dniach na letni urlop wypoczynkowy, który spędzi jak w latach ubiegłych w Pikiliszkach dokąd przed tygodniem udała się już jego rodzina.

ANTONI SŁONIMSKI

Wrogowie człowieka

Dziś rano był u mnie monter aby przy pomocy paru śrubek i paru drucików zmienić mój telefon na aparat automatyczny. Niklowa tarcza, przytwierdzona do mojego aparatu, usprawnić ma funkcję telefonowania. Rozmawiałem z monterem na temat udoskonaleń technicznych. Młodzieniec w kurtce z metalowymi guzikami, ozdobionemi ornamentem wyobrażającym iskrę elektryczną, mówił z zapałem o wynalazkach. Za parę lat, jak powiada, każdy będzie miał w domu telefon bez drutu, radjo i telewizję. Tak, to prawda. Narazie naskutek włączenia śródmieścia do centrali automatycznej znów straci pracę paręset telefonistek. Maszyna jest wrogiem człowieka. Słyszy się to coraz częściej. Hitler nawołuje już nawet do powrotu na wieś, do wyrzeczenia się techniki. Maszyna jest wrogiem człowieka. Ale jaka maszyna? Czy maszyna do szycia lub do pisania, czy maszyna która daje siłę i światło? Wrogiem człowieka jest samochód, bo gdybyśmy jeździli i pracowali końmi, owies miałby wyższe ceny, a to w kraju rolniczym ma przecież wielkie znaczenie. Wrogiem człowieka jest przedewszystkiem maszyna produkująca, czcigodna matka pracy produktywnej, maszyna do wyrabiania guzików, do tkania materjałów, do wiercenia skał i do wiercenia zębów.

Tylko o pewnych maszynach nie mówi się, że są wrogami człowieka. Nie mówi się tego o maszynach do zabijania ludzi. Nie jest wrogiem człowieka armata wyrzucająca pociski na dziesiątki kilometrów, karabin maszynowy zdolny równym, nieomylnym ściegiem przeszyć stu ludzi na minutę, nie jest wrogiem gaz kłębiący się w pancernych zbiornikach, nagromadzony już w ilościach zdolnych pozbawić życia wszystkich mieszkańców ziemi. Nie jest wrogiem człowieka torpeda ani bomba gazowa. To są przyjaciele człowieka. Przed pocztą główną w Warszawie stoi wielka, reklamowa bomba wagi stu tonn. To pomnik maszyny-przyjaciela. Napisano na tej bombie, że tylko Liga Obrony Powietrznej może ochronić przed skutkiem wybuchu takiej bomby. Nie wierzę. Nie wierzę aby ktokolwiek mógł mnie uchronić przed działaniem takiej bomby gdy spadnie mi na głowę z błękitu. Nie wierzę również aby skuteczną obroną było produkowanie podobnych niszczycielskich meteorów. Im więcej jest na świecie maszyn przeznaczonych do niszczenia życia ludzkiego, tem mniej pewne jest nasze życie. Czemu nikt nie biada, że okręt wojenny, że maszyna do fabrykowania masowego trupów i inwalidów jest wrogiem człowieka? O tem mówi się niechętnie. Ale chętnie i z ożywieniem mówi się, że tarcza telefonu automatycznego jest najgroźniejszym nieprzyjacielem.

Świat żyje w chaosie bezplanowości. A przecież w każdym kraju istnieją najpotężniejsze, najlepiej wyposażone instytucje, które poszczycić się mogą bardzo precyzyjną planowością. Każdy sztab generalny ma głęboko przemyślane plany obrony i ataku. Ludzie wiedzą co robić i jak robić na wypadek wojny, ale nie wiedzą co robić w czasie pokoju. Jedyny kraj, który przeciwstawił tej bezplanowości życia na wielką skalę zakreślony plan pięcioletni, znajduje się w opłakanych warunkach ekonomicznych. W Rosji sowieckiej podlegać zaczyna krytyce, nie od dzisiaj zresztą, idea samej planowości, jako poważne niebezpieczeństwo dla kalkulacji gospodarczej. Memorjał Afanasjewa i Musatowa, przedstawiony komisarzowi ciężkiego przemysłu, powiada: „Plan i kalkulacja gospodarcza są nie do pogodzenia, i im lepiej zorganizowane jest planowanie, im w większej mierze plan jest szczegółowy i zróżniczkowany, tem mniej miejsca pozostaje dla operacyjnej samodzielności i kalkulacji gospodarczej". Mówiąc poprostu, żywy człowiek i żywy rynek przy dzisiejszym stanie psychologji jest elementem zbyt jeszcze nieuchwytnym. Ale w dziedzinie wojny planowość potrafi i ten nieuchwytny element nagiąć do swej woli, bo ludzie od setek lat wychowywani są i przygotowywani do zbiorowego działania wojennego. Ktoż zaczął wychowywać ludzi do działania w czasie pokoju? Z uporem powtarzać trzeba, że ta praca wychowawcza jest najważniejsza. Tu są podstawy pokoju i postępu. Dlatego właśnie zarówno na gry Ligi Narodów jak i na pakt czterech patrzeć należy ze strony skutków pedagogicznych. Proste, oczywiste prawdy zaciemniają się codzień przez dorywcze szacherki polityczne. Zapewnienie pokoju, oparte na sojuszu z hitleryzmem i faszyzmem, musi budzić poważne niepokoje. Oba

Z dnia

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU DZIENNIKARZY STROFUJE I REFLEKTUJE „ICK"-a

Zarząd główny Związku dziennikarzy Rzeczypospolitej w Warszawie, w d. 20 czerwca wystosował do posła M. Dąbrowskiego, redaktora naczelnego i wydawcy „Il. Kur. Codz." w Krakowie następujące pismo:

„Szanowny Panie Pośle!

„Na posiedzeniu zarządu głównego Związku Dziennikarzy Rzplitej w dniu 18 b. m. postanowiono zwrócić się do wydawnictwa „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w następującej sprawie:

„W nr. 291 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 20. 10. 1932 ukazały się cztery fotografje p. t. „Niemiec, Żyd i dwaj endecy redaktorowie aresztowani za przemytnictwo". Wśród nich znalazły się fotografje redaktorów Franciszka Gwizdalskiego (redaktora „Pielgrzyma") i Wacława Ciesielskiego (redaktora „Gońca Pomorskiego"). Zarówno tytuł wskazany wyżej, jak podpis mieściły w sobie oskarżenie o hańbiące czyny tych dwu naszych kolegów, członków Syndykatu Pomorskiego; w podpisie powiedziano, że „dowiedziono im udział w bandzie przemytniczej".

„Dochodzenie tego zarzutu nie potwierdziło i śledztwo wobec obu kolegów zostało w czerwcu 1933 r. umorzone.

„Wobec tego zarząd główny postanowił apelować do wydawnictwa Pana Posła, aby wyrządzoną dwu dziennikarzom krzywdę naprawiło przez zamieszczenie stosownego odwołania zarzutów, w tak kategorycznej i jaskrawej formie w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" podanych.

„W oczekiwaniu wydania przez Pana Posła odpowiednich zarządzeń dla spełnienia tego słusznego apelu kreślimy się itd."

Jest to pierwszy wypadek, iż zarząd główny Związku dziennikarzy Rzplitej zmuszony był tak stanowczo wystąpić w obronie podstawowych zasad etyki dziennikarskiej.

—ooo—

Gdańsk po wyborach

(x) Ciężkie przesilenie w które wybory do Sejmu (Volkstagu) pogrążyły „Wolne miasto" Gdańsk, osiągnęło swój punkt kulminacyjny w dniu 28 maja, kiedy wiadomy stał się wynik wyborów oraz w dwa dni później, z chwilą ustąpienia Rządu niemieckich nacjonalistów **(Ziehma).**

Hitlerowcy umieli zdobyć sobie większość wszystkich oddanych głosów. Znaczy to, że **Gdańsk zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w zagranicznej zbliża się ku katastrofie,** której dobitnym sygnałem była walka wyborcza oraz wszystkie towarzyszące jej zjawiska. Teror nad przekonaniami uniemożliwił szerokim kołom wyborców dać wyraz swej politycznej woli. Mianowicie w okręgach wiejskich, zamieszkanych przez ⅓ ludności wol. m. Gdańska teror wyborczy szalał zupełnie bez przeszkód. Robotnikom po wsiach grożono najcięższemi represjami gospodarczemi i aktami gwałtu, jeżeli będą głosować na socjalistów lub komunistów. „Bojówki" szturmowców nie pozwalały działaczom socjalistycznym na prowadzenie jakiejkolwiek propagandy, a **hitlerowcy sporządzali „czarne listy" biorących udział w wiecach socjalistycznych.** O jakiejkolwiek wolności zgromadzeń na wsi nie było mowy. Oddziały szturmowców zastraszyły ludność i przeszkodziły jej w braniu udziału nawet w zgromadzeniach niemieckich nacjonalistów.

Teror ten umożliwiło zachowanie się policji gdańskiej, która na wiele tygodni przed wyborami całkowicie znalazła się w rękach kierownictwa partji hitlerowskiej. Również świat urzędniczy przed wyborami jeszcze zgłosił swoje przystąpienie do hitlerowskich organizacyj. Obawa przed redukcją oraz przed odwetem ze strony przyszłego Rządu hitlerowskiego była do tego stopnia silna, że nawet opornych zmusiła do głosowania za bandytami z pod znaku „swastyki". Brak bezstronności w wymiarze sprawiedliwości umożliwił hitlerowcom już przed wyborami zagarnięcie własności wolnych związków zawodowych, jak również gospodarczo niczem nieuzasadnione otwarcie postępowania konkursowego nad wydawnictwem **„Danziger Volksstimme".**

W tych warunkach oraz wobec tolerowanej przez Rząd propagandy hitlerowskich kłamstw i szczucia, gdy agitacja socjalistyczna na każdym kroku napotykała na nieprzezwyciężane przeszkody, jest jasne, że brunatny teror mógł sobie zapewnić 50% wszystkich oddanych głosów.

Wybrany teraz Senat gdański będzie posłusznem narzędziem w ręku Hitlera i będzie spełniał jego rozkazy. Gdańsk pod komendą **Hitlera** staje się **polem doświadczalnem faszyzmu.** Nie trudno sobie wyobrazić, jaki los czeka pod rządami brunatnych koszul miłujących spokój i wiernych konstytucji Gdańszczan.

W Gdańsku pełno jest materjału łatwopalnego. **Bojówki hitlerowskie, stojące pod komendą Niemców z Rzeszy, otrzymały niedawno znaczne posiłki.** Berlińskie, bawarskie i wschodnio-pruskie szturmówki są skoszarowane w Gdańsku i dobrze uzbrojone. Wśród hitlerowców krążą listy działaczy i funkcjonarjuszów socjalistycznych i komunistycznych, przeciw którym ma być stosowany teror lub też którzy mają być uwięzieni. Wszyscy zdają sobie sprawę, że są wydani na łup hitlerowskiego teroru, o ile nie nastąpią jakieś interwencje zzewnątrz. **Gdańszczanie wciąż jeszcze liczą na Ligę Narodów, której statut Wolnego Miasta powierzył obronę konstytucji gdańskiej oraz gwarancję spokoju i porządku.**

Hitlerowcy zdają sobie sprawę, że oczy całego świata skierowane są na Gdańsk i dlatego we wszystkich swoich oświadczeniach i enuncjacjach zapewniają o swej praworządności i wierności Konstytucji. Zapewnienia te są tyle warte, co oświadczenia o chęci pokojowego współżycia z Polską oraz poszanowania praw Polski i mniejszości polskiej w Gdańsku. Tego rodzaju oświadczeń hitlerowcy puścili w świat bez liku, a jednocześnie dzień w dzień łamali postanowienia konstytucji, napadali na ludzi innych przekonań politycznych, na Żydów i na Polaków.

Grunt w Gdańsku jest obecnie rozżarzony i, pomimo szczupłości terytorjum gdańskiego, nie może to być dla świata obojętne, kto rządzi Gdańskiem i jak tam się rządzi.

Dlatego obecne groźne zaostrzenie stosunków wymaga natężonej uwagi całego świata. **Gdańsk nie może stać się terenem zamieszek dla brunatnego teroru i nacjonalistycznych namiętności.**

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Duńczyk **Helmer Rosting,** zachował dotychczas stanowisko wyczekujące, które jest co najmniej trudne do uzasadnienia. Przecież musi sobie p. **Rosting** zdawać sprawę, że hitlerowskie rządy w Gdańsku wytworzą stały stan wrzenia. **W tych warunkach odpowiedzialność Wysokiego Komisarza bardzo wzrosła.**

Zawsze spóźnieni

Z powodu projektowanego przez t. zw. „Ligę Morską i Kolonjalną" — Święta Morza, które ma się rozpocząć — w myśl genjalnie obmyślanego programu — akurat o g. 3 po poł. dnia 28 b. m. na sygnał gwizdków policyjnych (tak!), dany jednocześnie w całym kraju, — „sanacyjne" „Słowo" wileńskie wystąpiło nagle i nieoczekiwanie z bardzo gwałtowną filipiką. Grzmi, drwi, błyska i piorunuje, a występując przeciwko „zabijaniu ' zbiorowych odruchów uczuciowych za pomocą bezdusznego szablonu", przeciwko „gwałceniu swobody duchowej całego narodu" itp., pisze m. in. słowa następujące: „Niesamowita ilość „świąt", ustalonych i opracowanych przez ludzi, pozbawionych wszelkiej twórczej inwencji — to ciągłe ponure świętowanie i stałe beznadziejne fałszowanie entuzjazmu — wszystko to zatruwa źródła naszej kultury i dla przyszłości naszego narodu staje się niebezpieczne"...

Prawda — święta prawda! Ale dlaczego— u licha! — panowie ze „Słowa" wileńskiego dopiero teraz budzą się z kilkuletniej śpiączki?! Przecież w ciągu ostatnich lat siedmiu przybyło nam conajmniej kilkanaście „galówek" i „świąt", „ustalonych i opracowywanych przez ludzi, pozbawionych wszelkiej twórczej inwencji". Są to święta stałe, ruchome, imieninowe i zjazdowe, okolicznościowe i programowe, a wszystkie organizowane na komendę gwizdków policyjnych, których głosu żaden protest w policyjnem państwie zagłuszyć i zmóc nie zdoła. Dopiero teraz „Słowo" dochodzi do słusznego zresztą wniosku, że „twórcza inwencja" nie jest równoznaczna bynajmniej z „radosną twórczością" i że „fałszowany entuzjazm" nie jest entuzjazmem prawdziwym.

Swoją drogą, panowie konserwatyści wileńscy dziwnie się ze wszystkiem spóźniają i zawsze przychodzą nie w porę. Tak właśnie było i z tą historyczną „uroczystością" pod pomnikiem Katarzyny i nieco później z hołdami „wiernopoddańczemi" dla „najjaśniejszego pana"; tak właśnie spóźnione były i „aktywistyczne" flirty z jakiemiś tam niemieckiemi książątkami i w dziesięć lat po tem orjentacje dyktatorsko - „legjonowe" i polityka nieświeska, i recepcje u ks. Albrechta. Podobnie i dziś — śmiesznie spóźnione jest to święte oburzenie, ten „rewolucyjny" niemal język z powodu... jeszcze jednej imprezy „świątecznej". **Bd.**

Rozmowy „z ludźmi z lasu"

Tow. Przyjaciół Przyrody zorganizowało niedawno wycieczkę do **Puszczy Białowieskiej.** Wzorem naszych innych organizacyj, inicjatorzy wycieczki nie ograniczyli się do podania uczestnikom tylko piękna przyrody **Białowieży,** lecz starali się zapoznać nas także z miejscowym ruchem robotniczym **W Puszczy,** eksploatowanej na sposób przemysłowy, rozwinął się nadspodziewanie silny ruch robotniczy. Na tem miejscu próbujemy podać kilka fragmentów naszych rozmów prowadzonych „z ludźmi z lasu" w czasie pobytu w **„Białowieży.**

**

Zwiedzamy tartak państwowy w **Hajnówce.** Słuchamy fachowych wywodów o technice i rozmiarach produkcji tego wielkiego warsztatu przemysłowego. Zmechanizowanie pracy, standaryzacja drzewa, podniesienie jakości wyrobów. Podkreślanie znaczenia tartaku jako własności państwa, wyrwanej z rąk spekulantów zagranicznych. Towarzysze miejscowi, robotnicy zatrudnieni w tartku dorzucają swoje uwagi na boku:

Zarabiamy po 2,60 zł. dziennie. Giniemy z głodu. To uzupełnienie mówi nam wiele. Dobrze, że państwo objęło tartak, ale robotnicy giną z głodu, nie mogąc wyżyć za 2,60 zł. dziennie.

**

Strajkowaliśmy „za 3 maja". Te słowa słyszymy na każdym kroku. Widać, że to ważna data w życiu „ludzi z lasu". Porzucili pracę w obronie kilku towarzyszy, przywódców miejscowej organizacji. W dzisiejszych czasach strajk w imię solidarności. Na każde zawołanie zjawi się w Białowieży choćby 100 000 ludzi byleby zarobić 2,60 zł. dziennie za bardzo **ciężką pracę. Zgodzą się tak**że i na 2 złote. A jednak strajkowali. Straszono ich wojskiem, grożono sprowadzeniem łamistrajków. Nie ustąpili i wygrali. Wydalonych towarzyszy przyjęto do pracy. Znacznie tego strajku musi być ogromne. Na każdym kroku słyszy się te słowa — strajk „za trzeciego maja".

**

Fabryka przetworów chemicznych. Zbudowali ją **Niemcy, Polska ją objęła** i wydzierżawiła spółce prywatnej. Zwiedzamy fabrykę w święto, więc jest nieczynnna. Wielu z nas nie może zwiedzić niektórych pawilonów, gdyż powietrze jest straszne. W żadnym budynku niema sztucznej wentylacji, nigdzie nie widzieliśmy ekshaustorów. Pytamy o powody tych braków. Słyszymy odpowiedź krótką, że nie jest tak strasznie.

**

W **Hajnówce** nasz ruch zawodowy i oświatowy ma trzy lokale i około 2.000 zorganizowanych. Pytamy o przeciwników politycznych. Niema innych organizacyj. Nie potrafiła ich stworzyć sanacja, komunistów też niema. Ciężka praca w tartaku wytwarza twardy typ ludzi. Mówią niewiele, jeszcze mniej się śmieją i żyją w strasznych warunkach. Na ogromnej przestrzeni, wśród lasów, powstało niby miasto niby wieś. Wszystkie domy drewniane. **Hajnówkę** budowano bez planu, bez ulic, bez bruków, bez jakiejkolwiek myśli przewodniej.

**

Inna miejscowość, **Czerlanka.** Wieś wśród lasów. Jest stacja kolejowa i dwa pociągi dziennie. Zamiast dworca stoi stary wagon kolejowy bez kół a na nim napisy: „Kasa biletowa". „Poczekalnia" **„Pudło Nr. 636". Ani nie kasa ani nie** poczekalnia a rzeczywiście pudło. I ten „gmach" jest zbyt obszerny jak na miejscowe potrzeby. Tam nikt nie jeździ koleją. Nikt nie może pozwolić sobie na bilet kolejowy.

**

Przychodzimy do Czerlanki późnym wieczorem. Witają nas kobiety. Ani trochę nieśmiałości. Nie widzą w nas „panów z Warszawy", a towarzyszy partyjnych. Pierwsze słowa powitania i już słyszymy słowo kryzys. **„Mężowie nasi są bezrobotni".** Pracują jako drwale tylko w zimie, w tym roku tylko dwa miesiące, a innej pracy znaleźć tam wogóle nie można. Praca na akord bardzo ciężka, do miejsca wyrębu trzeba iść (w zimie!) w śniegu po pas, po kilka kilometrów. Pracują od świtu do nocy. Kilkuletnie dzieciaki — opowiadają nam towarzysz — przynoszą nam obiad Orjentują się doskonale w lesie i nigdy nie błądzą.

**

Przedtem, mówi nam młoda towarzyszka, podleśniczy żądał od nas po 25 zł., za wydzierżawienie kawałka ziemi pod kartofle, i połowę plonu. Organizacja wywalczyła nam znaczne obniżki czynszu dzierżawnego, organizacja wywalczyła nam obniżki ceny drzewa opałowego, organizacja wywalczyła nam obniżkę komornego. Bezustannie słyszy się słowo organizacja. Nie jako hasło, a jako praktyczną pomoc w walce. W wielkim ośrodku ruchu robotniczego organizacja nie odgrywa tak wielkiej roli. Robotnik ma inne możliwości obrony przed nadużyciami, przed obniżką płac W lasach jedyną obroną jest organizacja. I dlatego słowo to powtarza się bezustannie. **„Ludzie z lasu"** czują cłem jest organizacja.

**

Przy sadzeniu lasów pracują kobiety. Po tygodniu, po dwóch, przychodzą po zarobek do nadleśniczego.

„Rachunki nie zatwierdzone".

„Nie przyszły pieniądze". „Niema pana nadleśniczego".

Odchodzą do domów, bez grosza.

Panią nadleśniczową denerwują te wizyty niepożądane przed jej miłą willą. Pozbywa się „żebraków" w sposób bezceremonjalny: **„Won z podwórza hołota".**

Odchodzą do domów, bez grosza.

**

„Chciałabym jechać na obóz sportowy" (już raz była) — mówi nam młoda towarzyszka. „Ale w domu taki mortus". Słyszymy najczystszy „argot" warszaski. Wśród towarzyszy nie ma żywiołu miejscowego. Tkacz z Łodzi, metalowiec z **Kalisza.** Z całej Kongresówki zjechali się do **Białowieży.** Opuścili **Łódź i Kalisz** nie mając tam pracy. Przyjechali do lasów, zapomnieli o swoim dawnym zawodzie, spodziewali się, iż zdobędą ludzką egzystencję. W czasie konjunktury zarabiali, dzisiaj giną z głodu. Mówią o tem z fatalizmem, zdają sobie sprawy z beznadziejności swego losu. Las nie może ich wyżywić.

**

Opuszczamy towarzyszy. Wędrujemy dalej. Dzielimy się wzajemnie wrażeniami. Robimy sobie wymówki. Nie przywieźliśmy im ani jednej broszury choćby starej gazety. Sami nie mają nic kupić nie mogą. bibljoteka wędrowna **T. U. R.** nie potrafi zaspokoić wszystkich potrzeb. Poszlijcie im choćby kilka broszur. **„Ludzie z lasu"** warci są, by o nich pamiętać.

Nasz przyjaciel i poseł z tego okręgu Stanisław Dubois zawiezie im tę lekturę, której tam bardzo łakną.

Al. Dek.

Nowy a niespodziewany przeciwnik Hitlera

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI NIE CHCE SIĘ „PODPORZĄDKOWAĆ"

Hitler natrafił na pierwszy poważniejszy opór w swej akcji „podporządkowywania" wszystkich istniejących w Niemczech instytucyj i to ze strony, z której się jakiegokolwiek oporu najmniej spodziewano.

Kościoły ewangelickie w Niemczech nie mieszają się naogół do polityki, przynajmniej jako takie, wszakże większa część duchowieństwa ewangelickiego odnosiła się wrogo do „jezuickiej" republiki, jak w kołach ewangelickich nazywano republikę stworzoną przez konstytucję weimarską z powodu przeważnych w niej wpływów kleryskałów katolickich zgrupowanych w centrum. Bezwątpienia centrum dzięki słabości republikanizmu niemieckiego umożliwiającej partji obojętnej dla problematów ustrojowych, byleby interesy Kościoła katolickiego były należycie zabezpieczone, odgrywanie roli języczka u wagi posiadło w republice lwią część władzy i stanowisk państwowych nie pozostającą w żadnym stosunku nietylko do stosunkowo niewielkiej siły liczbowej centrum, ale i do ogólnych sił mniejszości katolickiej w Niemczech wogóle.

Prawdą jest również, że politycy centrowi nie okazali dość zastanowienia, aby unikać zbyt jaskrawego manifestowania tej dominacji klerykałów katolickich w kraju o ludności w dwóch trzecich ewangelickiej. Prasa centrowa z lubością podkreślała, że stanowisko kanclerza Rzeszy jest przywilejem katolików. Z wpływem, jaki na różne pociągnięcia polityczne centrum i jego ministrów wywierał Watykan, nawet w sprawach nie mających żadnego związku z interesami Kościoła, nie ukrywano się wcale. W sposób wyjątkowo przykry dla dumy ewangelickiej większości Niemców zaznaczyło się to w czasie sporu o odszkodowania pieniężne dla byłych monarchów, gdy centrum pod naciskiem nuncjusza zmieniło z dnia na dzień swoje stanowisko w tej sprawie i było jasnem, że o nałożeniu na naród niemiecki kolosalnych zobowiązań finansowych zadecydowano nie w Berlinie, lecz w Rzymie. Cały ten stan rzeczy wiązał się w umysłach żarliwych ewangelików z pojęciem republiki i rodził w kołach zbliżonych do ewangelickich czynników kościelnych sympatje dla każdego ruchu antyrepublikańskiego z hitleryzmem włącznie.

Nic też dziwnego, że gdy po dojściu do władzy Hitlera zaczęło mówić o konieczności stworzenia jednolitego i prawdziwie germańskiego Kościoła ewangelickiego Niemiec (dotąd istniało tyle samodzielnych Kościołów, ile było w r. 1918 drobnych monarchij w Niemczech, bez żadnej wspólnej więzi organizacyjnej) nikt nie spodziewał się z tej strony żadnego sprzeciwu. Hitlerowcy należący do Kościołów ewangelickich utworzyli pod komendą b. kapelana wojskowego Müllera, mianowanego przez katolika Hitlera kandydatem na mający się utworzyć urząd „biskupa Rzeszy", czyli prymasa przyszłego zjednoczonego Kościoła ewangelickiego Rzeszy, organizację pod nazwą „Deutsche Christen" i zaczęli układać plany „nordyzacji" chrześcijaństwa. Z przyszłego Kościoła miały być wykluczone osoby pochodzenia żydowskiego, pacyfizm bezwzględnie wyklęty, zastanawiano się co począć z tak jaskrawym egzemplarzem „żydowskiej literatury" jak Pismo Święte... Tymczasem pastorzy nie zasypiali gruszek w popiele.

Już 27 kwietnia odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich Kościołów ewangelickich w Niemczech, który uchwalił zjednoczenie i wybrał komitet upoważniony do opracowania i wprowadzenia w życie statutu zjednoczonego Kościoła, oraz obrania biskupa Rzeszy jako głowy tegoż. Komitet pracował błyskawicznie. W ciągu paru tygodni opracował statut zupełnie nie uwzględniający pomysłów „Deutsche Christen" i obrał biskupem dr. Fryderyka von Bodelschwingha, człowieka bardzo świętobliwego i ogólnie szanowanego w Niemczech z powodu swej działalności humanitarnej, ale zupełnie obcego wszelkiej polityce i poważnie podejrzanego o niechęć do „ideałów tężyzny germańskiej".

Prasa hitlerowska zawyła oburzeniem i protestami. „Deutsche Christen" ogłosili, że Bodelschwingha nie uznają i odmawiają duchowieństwu prawa decydowania o ustroju Kościoła ewangelickiego. W tej sprawie głos mają tylko oni, „Deutsche Christen" i katolik Hitler. Stanowisko to zostało uznane przez Hitlera, który odmówił uznania statutu i Bodelschwingha. Tymczasem Bodelschwingha uznały wszystkie dotychczasowe Kościoły i faktycznie funguje on już jako prymas i wprowadza nieuznany przez rząd statut zjednoczeniowy w życie. Hitlerowcy usiłowali w Zielone Święta urządzić w jednym z kościołów berlińskich awanturę podczas odczytywania listu pasterskiego Bodelschwingha, ale ich krzyki zostały zagłuszone przez śpiew hymnu Lutra, którym reszta obecnych w kościele odpowiedziała na „okrzyki protestu". Sami awanturujący się „Deutsche Christen" zostali po paru minutach wypchnięci za drzwi i... poraz pierwszy w takim wypadku od chwili objęcia rządów przez Hitlera policja nie interwenjowała.

Przez parę tygodni panowała dokoła tej sprawy względna cisza. Za kulisami toczyły się układy, które widocznie zostały zerwane, gdyż w ostatnich dniach rząd ogłosił oficjalnie, że nie uznaje żadnych uchwał powziętych przez „dotychczasowych" kierowników Kościołów, a „Deutsche Christen" wydali nowy manifest, w którym już wyraźnie formułują oskarżenie przeciw Bodelschwinghowi: w prowadzonem przezeń schronisku dla ubogich epileptyków z jego wiedzą „stłumiono narodowy ruch wyzwoleńczy" tj. nie dano terroryzować chorych.

Czy wobec tego dowiemy się w najbliższym czasie, że dr. von Bodelschwingh „musiał zostać oddany do szpitala"? Czy do Kościoła ewangelickiego zostaną wprowadzeni komisarze hitlerowscy? — W każdym razie ten opór przeciw „podporządkowaniu się" ze strony tak potężnej instytucji, której członkowie tworzyli z pewnością lwią część tych 17 miljonów głosów, na których oparła się dyktatura Hitlera, jest bardzo charakterystyczny dla nastrojów wytworzonych przez tę dyktaturę i w swoich następstwach może jej się stać niebezpieczny. **W. J. G.**

Jak było w powiecie rypińskim?

„Zielony Sztandar" w Nr. 46 w wydaniu pokonfiskacyjnem, w sprawozdaniu z obchodu „święta ludowego" donosi: „Zarząd powiatowy stronnictwa zorganizował obchód święta ludowego na powiat rypiński (woj. warszawskie) w Skrwilnie. Ludności z całego powiatu przybyło około 5 tysięcy. Na obchód ten przygotowała się również władza administracyjna, przysyłając wielki oddział policji z bagnetami na broni. — Święto rozpoczęło się w największym spokoju, zagaił je p. Piotrowski, prezes zarządu powiatowego SL. Podczas przemówienia, raptem, na spokojnie zgromadzonych chłopów rzuciło się kilkudziesięciu opryszków, zwiezionych specjalnie autami, uzbrojonych w broń palną, pałki, kule ołowiane, butelki z płynem gryzącym i atramentem. W krótkim jednak czasie chłopi odparli napastników, którzy w popłochu uciekli do lasu. Rozwścieczeni chłopi dopadli bandytów i smutnie skończyli z nimi... (Tu następuje czterowierszowa plama po konfiskacie). ...... Na czele bandy stał niejaki Rogożeński, który otrzymał zapłatę za każdego zwerbowanego do bandy. Dla podniesienia „bojowego animuszu" bojówkarze otrzymali wódki, ile chcieli."

Możliwość obniżenia czynszów w starych domach

Rozchodzą się poważne pogłoski, że w ministerstwie spraw wewnętrznych ukończono prace związane z badaniem możliwości obniżenia komornego w starych domach, objętych ustawą o ochronie lokatorów. W wyniku dłuższych prac ustalono, że obniżka ta jest możliwa. Opinja ministerstwa spraw wewnętrznych przekazana jest obecnie ministerstwu skarbu do zbadania, albowiem obniżka komornego związana jest z kwestją wysokości wpływów podatkowych.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 24 czerwca.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się już o godzinie 8'45 rano przy znaczniejszem niż dotychczas zainteresowaniu publiczności. Pierwszy zabrał głos obrońca dr. Szuchewycz, którego rzeczowe przemówienie trwało przeszło trzy godziny.

Mówca omawiając tło sprawy, podniósł, że oskarżeni nie mogą być traktowani jako „objekt", podpadający pod taki a taki paragraf, bo jest różnica między czynem popełnionym z pobudek ideowych a zbrodnią dokonaną z niskich pobudek. Pobudką czynu oskarżonych była tęsknota do niepodległości, wielka miłość ojczyzny, miłość spotęgowana jeszcze przez to, że tak bliska była realizacja tej idei. Dlatego nie można oskarżonych nazywać bandytami, jak to powiedział prokurator. Mówca powołuje się na opinję części prasy polskiej, która po straceniu Biłasa i Danylyszyna podkreślała, że bojowcy ci działali pod wpływem jakiejś ekstazy, która popchnęła ich do tego czynu.

Obrońca rzeczowemi argumentami zbijał wywody prokuratora, jakoby oskarżony Kuśpiś brał udział w napadzie, powołuje się na zeznania szeregu świadków, którzy tego oskarżonego w krytycznych godzinach widzieli bądź we Lwowie, — bądź później w Staweczanach, nie mógł on zatem równocześnie być na miejscu czynu. Za rolę, jaką według prokuratora miał na miejscu czynu spełnić oskarżony Kuśpiś, zostali już przez sąd doraźny skazani Wasyl Biłas, Danylyszyn i Żurakowski. Jakżeż tej samej czynności może być winnym oskarżony Kuśpiś, którego za tę właśnie rolę pociąga się do odpowiedzialności.

Obrońca oskarżonego Capa zwraca się do przysięgłych, aby oskarżonego tego nie uważali za zwyczajnego członka UON, ale za tak zw. „junaka".

Dziś przemawiać będzie obrońca Kossaka, dr. Głuszkiewicz.

* * *

Aresztowny na skutek zarządzenia prokuratora pod zarzutem krzywoprzysięstwa świadek Łaputa, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Jak przerwane zostało połączenie z Władywostokiem

SZCZEGÓŁY PROTESTU SOKOLNIKOWA

Napięcie na Dalekim Wschodzie, gdzie krzyżują się interesy Związku Sowietów, Japonji i Chin nie słabnie. W Mandżurji, Primorju, Chinach północnych i w Mongolji wewnętrznej szaleje zacięta walka. Walka ta jednak prowadzona jest niejako nieoficjalnie, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. Pomimo to jednak po ciężkich starciach zawierany jest na Dalekim Wschodzie oficjalny pokój (Japonja-Chiny). Zmieniają się tam nastroje i wpływy jak w kalejdoskopie. Życie polityczne na Dalekim Wschodzie wre i kipi jak nigdzie indziej, czynniki polityczne działają energicznie i w pośpiechu.

Jednym z największych wypadków na Dalekim Wschodzie w ostatnich dniach było przerwanie połączenia pomiędzy Rosją a Władywostokiem przez Mandżurję, dokonane przez rząd mandżurski i przedstawicieli rządu japońskiego. Tem bezpośrednio naruszone zostały interesy rosyjskie. Ze względu na to, zastępca komisarza dla spraw zagranicznych Sokolnikow odrazu po przerwaniu połączenia z Władywostokiem wystosował do posła japońskiego w Moskwie notę, której szczegóły dopiero obecnie zostały opublikowane. Szczegółowa treść noty jest nadzwyczaj zajmująca, gdyż odzwierciadla się w niej zapatrywanie Rosji na wypadki na Dalekim Wschodzie.

Sokolnikow przedewszystkiem przytacza ciekawe dane dotyczące przerwania połączenia z Władywostokiem pomiędzy koleją wschodnio-chińską a koleją ussuryjską w Primorju.

Naczelnikowi stacji w Pogranicznaja — mówi się w nocie sowieckiej — doręczony został list, podpisany przez japońskiego wysokiego urzędnika Go-Sata, będącego naczelnikiem 5 oddziału policji Jan-Szi-Juana i politycznego nadzorcę Nowikowa (białogwardzistę). W liście żądano, aby natychmiast przerwany był przewóz towarowych

pociągów, przyczem grożono represaljami, jeżeli rozkazu tego nie usłucha. Naczelnik stacji zwrócił list jako nie odpowiadający przepisom i nie pod właściwym adresem wystosowany i zapowiedział pisemny protest przeciwko gwałtowi ze strony władz mandżurskich. Zwrócił również uwagę, że we wszystkich sprawach dotyczących czynności kolei, należy zwracać się do zarządu kolei. — Ale bez względu na ten protest do stacji wysłano wojska, a naczelnikowi stacji gwałtem odebrano klucze od krzyżownic kolejowych. Naczelnik zaś aresztowany był kilkanaście godzin. Również aresztowano brygadę maszynistów i konduktorów. Oddział wojskowy następnie zmusił robotników do zamknięcia linji i położenia progów w poprzek kolei.

Oprócz tego na głównej linji, łączącej stację Pograniczna ja z sowiecką stacją Grodekowo, spuszczone zostały barjery, które podnoszone mają być tylko w czasie przejazdu pociągów osobowych".

Z treści noty sowieckiej wynika, że Japończycy zdecydowali się na stanowczą akcję na Dalekim Wschodzie. Rosja natomiast ogranicza się tylko do pisemnych protestów. Inicjatywa na Dalekim Wschodzie znajduje się obecnie w rękach Japończyków, co wywołuje wielkie zaniepokojenie w Rosji.

Z życia robotniczego

BACZNOŚĆ CEGLARZE!

Z powodu akcji cennikowej robotników ceglarskich w Drohobyczu wzywa się ogół ceglarzy, aby omijali Drohobycz aż do odwołania.

TELEGRAMY

—o—

60 PAŃSTWO ZWRÓCI SPADKOBIERCOM PO BYŁYCH POWSTAŃCACH?

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Ogólny obszar gruntów i lasów, które państwo zwróci spadkobiercom po byłych powstańcach, wynosi około 65.000 hektarów. Na obszar ten złoży się kilkadziesiąt majątków ziemskich, przypadających licznym rodzinom. Poza tem państwo zapłaci rodzinie Zamoyskich około 2 miljony złotych za skonfiskowany przez carat gmach przy ul. Nowy Świat w którym mieści się obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych.

POGRZEB ŚP. BOLESŁAWY RATAJOWEJ

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Dziś odbył się pogrzeb zmarłej małżonki byłego marszałka Sejmu, Macieja Rataja. W pogrzebie wzięli udział liczni posłowie wszystkich ugrupowań z marszałkiem Świtalskim na czele. Mowę nad grobem wygłosił były poseł ks. Kaczyński.

AFERA PROF. CYBICHOWSKIEGO

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Znany profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie warszawskim dr. Cybichowski złożył na ręce rektora Ujejskiego prośbę o wytoczenie mu dochodzenia dyscyplinarnego. Prośba ta jest wynikiem podniesionych przeciw prof. Cybichowskiemu zarzutów, że pobierał od studentów po 7 złotych za egzamina prywatne, które odbywał w swem mieszkaniu. Ponieważ regulamin uniwersytecki nie zna takich egzaminów i opłat za nie, prasa podniosła z tego powodu zarzuty.

AUSTRJA BRONI SIĘ PRZECIW HITLEROWCOM

Wiedeń, 23 czerwca. W Krems, nad Dunajem, doszło wczoraj do wielkiej demonstracji antyhitlerowskiej, podczas której sześciu hitlerowców zostało poważnie poturbowanych.

Wiedeń, 23 czerwca. Dziś wydana została ustawa uznająca wszystkie mandaty partji hitlerowskiej we wszystkich reprezentacjach związkowych, krajowych i komunalnych za wygasłe. Równocześnie z utratą mandatu tracą dane osoby wszelkie prawa wynikające z tytułu piastowania mandatu. Ustawa wchodzi natychmiast w życie.

WYROK NA WYRODNĄ MATKĘ

Berlin, 23 czerwca. W procesie przeciw wyrodnej matce, 26-letniej Marcie Boddin, która trzykrotnie usiłowała zamordować swoją córeczkę, zapadł dziś wyrok skazujący Martę Boddin na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na dziesięć lat.

BURZA SPUSTOSZYŁA LASY W NORWEGJI

Oslo, 23 czerwca. W pobliżu Oslo szalała wczoraj gwałtowna burza, która w lasach wyrządziła olbrzymie spustoszenie. Straty w drzewostanie obliczają na 200 tysięcy koron.

Po rozwiązaniu partji socjalno-demokratycznej w Niemczech

WYKLUCZENIE POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH Z SEJMU BAWARSKIEGO

Monachjum, 23 czerwca. W wykonaniu wczorajszego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, Fricka, w sprawie zakazu partji socjalnodemokratycznej, przewodniczący sejmu bawarskiego Esser zarządził dziś zamknięcie lokalów klubowych frakcji socjalno-demokratycznej, oraz konfiskatę kasy frakcyjnej. Równocześnie wezwał wszystkich posłów do zwrócenia kart wolnej jazdy, zawiadamiając ich o unieważnieniu ich mandatów.

PRZEŚLADOWANIE NIEMIECKICH NARODOWCÓW

Berlin, 23 czerwca. Dziennik niemiecko-narodowy „Deutsche Ztg." zawieszony został na 8 dni, a dziennik „Reichsbote" na 14 dni.

Drezno, 23 czerwca. Saski minister spraw wewnętrznych rozwiązał dziś i zakazał organizacje niemiecko-narodowe „Der Jungdeutsche Orden" i „Tannenbergbund", oraz partję socjalno-demokratyczną.

Zachwianie konferencji gospodarczej

POWODEM: OPÓR AMERYKI PRZECIW STABILIZACJI WALUT

Londyn, 23 czerwca. W kołach konferencji gospodarczej obiega pogłoska, wedle której opór Stanów Zjednoczonych przeciw stabilizacji walut ma trwać jeszcze kilka tygodni, gdyż rząd amerykański sądzi, że do tego czasu upragniona zwyżka cen osiągnie zadawalający poziom. W związku z oświadczeniem delegacji amerykańskiej, że stabilizacja walut w chwili obecnej nie jest wskazana, krążą pogłoski o rychłem odroczeniu światowej konferencji gospodarczej do jesieni.

DOLAR DALEJ SPADA

Londyn, 23 czerwca. Pod wpływem wczorajszego oświadczenia delegacji amerykańskiej o nieaktualności stabilizacji dolara kształtował się na dzisiejszych giełdach europejskich kurs dolara w dalszym ciągu zniżkowo. W Londynie notowano dolara 4'22 i 1/8, w Zurychu 4'16 i pół, w Paryżu 20'43, w Amsterdamie 199 i 5/8. Funt angielski był również słaby. Zurych notował funta 17'57, Paryż 86'28, Amsterdam 8'45.

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach międzynarodowych ujawnił się dalszy spadek kursu dolara. W obrotach międzynarodowych płacono 7'18 zł., Bank Polski płacił 7'15 zł., na giełdzie przy małych obrotach 7'17 zł.

KONFERENCJA GOSPODARCZA NIE BĘDZIE ODROCZONA

Londyn, 23 czerwca. Prezydjum światowej konferencji gospodarczej stwierdza, że odroczenie prac konferencji w żadnej formie nie jest brane pod uwagę.

Radosna twórczość a młodzież

„OBÓZ PIŁSUDCZYKÓW JEST NA UNIWERSYTETACH ZUPEŁNIE ROZBITY"

Tak orzekła „Civitas Academica", organ „mocarstwowców". Piszą tam:

„Na terenie Krakowa obserwujemy coraz silniejszy konflikt Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej ze „Strzelcem". Około 60 ludzi wzajemnie powystępowało. Demokraci krakowscy zaczęli nawet wydawać własne pismo „Zarzewie", aby odpowiadać „Kuźnicy" (organowi „Strzelca"). Toczy się teraz walka na noże... Również Legjon Młodych na łamach „Państwa Pracy" wypowiedział oficjalnie wojnę Związkowi Polskiej Młodzieży Demokratycznej. **Obóz piłsudczyków jest więc na uniwersytetach zupełnie rozbity".**

„REZERWAT" DLA OPOZYCJI

Minorowo pisze w drugim organie mocarstwowców — „Buncie Młodych" — p. Bocheński:

„Rosnące zobojętnienie szerokich mas ludowych dla istniejącego ustroju (czy systemu) a co za tem idzie i dla państwa, napełnia głębokim niepokojem szereg światłych publicystów. Nie jesteśmy odosobnieni w naszem przekonaniu, iż **rząd dusi się niejako, wisząc ponad społeczeństwem, odnoszącem się doń z głęboką wewnętrzną obojętnością".**

„Istnieje niepokojące zagadnienie opozycji antypaństwowej, której siła się nie zmniejsza, a która usposobiona jest coraz mniej przyjaźnie dla systemu. **Zamknięcie wszelkich legalnych dróg zmiany przed czynnikami opozycyjnemi grozi wyładowaniem energji w inny sposób, co bezsprzecznie byłoby dla kraju szkodliwem".**

A oto, jak rozpaczliwie fantazjuje p. Bocheński dalej:

BB POWINIEN BYĆ ZBURZONY, WZGLĘDNIE PRZEPOŁOWIONY

„Ceterum censeo BBWR delendam esse". (T. zn.: — BB powinien być zburzony, zlikwidowany)... „Dla uzdrowienia stosunków w Polsce musi powstać opozycja, uznająca autorytet marsz. Piłsudskiego i oddająca mu bezwzględnie sprawy zagraniczne i wojskowe. Oznacza to konieczność podziału obozu rządowego na dwie części".

Pomysł fantastyczny: wydzielanie dwóch dziedzin nietykalnych — przy wolnej grze sił w innych: niech tam będzie „rezerwat" dla opozycji. Jak gdyby w życiu państwowem nie zazębiały się wszystkie jego przejawy. Zresztą, mniejsza o pomysł. Dowodzi on jednak — zaiste — dużego przygnębienia autora.

Z kraju i ze świata

—o—

WYKRYCIE SZAJKI HANDLARZY MORFINĄ W KATOWICACH. W drodze konfidencjonalnej dowiedziały się władze policyjne w Katowicach, że urzędnik kolejowy Karol Sowiński z Tarnowskich Gór od pewnego czasu zajmuje się handlem morfiną, którą sprzedaje na Śląsku i w innych dzielnicach Polski w płynnym stanie. Ponieważ równocześnie padło podejrzenie o współudział w handlu, aresztowano wraz z nim również i jego żonę Augustynę, którą jednak sędzia śledczy, po przesłuchaniu, zwolnił. Równocześnie aresztowano emerytowanego urzędnika kolejowego Alfonsa Stiborskiego z Katowic, który odbierał od Sowińskiego ampułki z morfiną i dostarczał ich licznym odbiorcom. W związku z wykryciem powyższej afery prowadzone są dalsze dochodzenia, czy w sprawę tą nie są wmieszane szersze koła. Poza tem śledztwo dąży w kierunku ustalenia nazwisk odbiorców morfiny, celem stwierdzenia rozmiarów tej afery.

KATASTROFALNA BURZA NAD SZWAJCARJĄ, POŁĄCZONA Z OLBRZYMIĄ ŚNIEŻYCĄ. Nad Szwajcarją szalała onegdaj w nocy straszna burza, połączona z niebywałą ulewą, gradobiciem i silnemi opadami śnieżnemi. Największa siła natężenia burzy była nad kantonem Uri, gdzie powodowała kolosalne szkody tak w drzewostanie, jak i w nieruchomościach. Kolej St. Gotthardt, koło miejscowości Flüelen, w czterech miejscach jest zawalona 2-metr. mułem, kamieniami i wyrwanemi z korzeniami drzewami. Ludność okoliczna, a szczególnie liczni kuracjusze, uciekali w panicznym strachu, opuszczając pośpiesznie liczne hotele i schroniska, przyległe do okolicznych wzgórz. Nawałnica kamieni groziła bowiem roztrzaskaniem schronisk. Koło Schatsdorfu okoliczne potoki wystąpiły gwałtownie z brzegów, zalewając doliny. Oprócz tego szalała śnieżyca, przyczem śnieg padał nawet w wioskach, położonych w dolinach. — W Wassen lawina kamieni wraz z strumieniami wody runęła do doliny, grzebiąc pod sobą domki mieszkańców. Wobec przerwania komunikacji tak kolejowej jak i telefonicznej z miejscami, nawiedzonemi burzą, narazie brak jest bliższych danych o rozmiarach katastrofy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (ostatnie występy Jaracza).
Niedziela, 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30: „Kapitan z Köpenick" (ostatnie występy Jaracza).
Poniedziałek, 7'30: Kapitan z Köpenick" (ostatnie występy Jaracza).
Wtorek, 7'30: Kapitan z Köpenick" (ostatnie występy Jaracza — po cenach od 45 groszy do 3'50 zł.).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 3'30: Publiczna próba generalna kursu dramatycznego polskiego Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem prof. Czesława Krzyżanowskiego — „Zaczarowane koło", „Sluby panieńskie", „Pan Benet".
Sobota, 7'30: „Zabiję ją".
Niedziela, 7'30: Zabiję ją".

—ooo—

PREMJERA W ROZMAITOŚCIACH „ZABIJĘ JĄ" przyjęta została przez publiczność entuzjastycznie. Znakomita gra całego zespołu i zainteresowanie problemem sztuki nie słabnie ani na chwilę, wywołując na przemian spontaniczną wesołość i groteskową grozę. Występuje w głównej roli kobiecej p. Dziewońska, poza tem pp.: Niczewska, Michułowicz, Kański, Posiadłowski i gość naszej sceny, reżyser Teatrów Szyfmanowskich w Warszawie, Roman Niewiarowicz. Sztuka „Zabiję ją" wypełni repertuar obecnego i następnego tygodnia niezawodnie z takiem samem powodzeniem jak na premjerze. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich i w kasie Biura Abo, ul. Rutowskiego 2.

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA W „KAPITANIE Z KÖPENICK" W TEATRZE WIELKIM. Po wielkich staraniach dyrekcji teatrów miejskich udało się zatrzymać Stefana Jaracza jeszcze na kilka dni w lwowskim teatrze. Celem umożliwienia szerszym warstwom publiczności zobaczenia tej sławnej sztuki i kreującego w niej główną rolę szewca Voigta, wielkiego artysty Stefana Jaracza, dyrekcja teatrów daje pięć przedstawień „Kapitana z Köpenick" po cenach najniższych, tj. od 45 groszy do 3'50 zł., począwszy już od dziś aż do wtorku 27 bm. włącznie. Jest to ostatnia okazja zobaczenia tej wspaniałej sztuki, opartej na autentycznem zdarzeniu z roku 1906.

—ooo—

POCIĄGIEM POPULARNYM DO DOLINY OPORU. Kto wybrał się ubiegłej niedzieli popularnym pociągiem wycieczkowym do Skolego, ten z przyjemnością mógł stwierdzić, że wśród Lwowian jednodniowe wycieczki niedzielne pociągami w okolice podgórskie zyskały pełną aprobatę. Dowodem tego olbrzymi tłum wycieczkowiczów i turystów, którzy mimo niepewnej pogody wybrali się w góry. „Jeżeli pociągi popularne" stają się coraz bardziej popularnemi, to niewątpliwie w pierwszym rzędzie wielka to zasługa lwowskiej dyrekcji kolejowej, która nie ustaje w pracy nad spotęgowaniem ruchu turystycznego. Ostatnio uruchomiono wspaniały wagon dancingowy, który naprawdę wprawił w podziw uczestników wycieczki do Skolego. Wagon dancingowy wybudowany został w warsztatach kolejowych we Lwowie, dzięki poparciu i inicjatywie p. dyrektora Swigosta, inż. Tarwida, naczelnika wydziału ruchu i inż. Głąb-Głębowicza. Jak widzimy, czynniki kolejowe nie szczędzą trudu i pieniędzy, by uprzyjemnić podróż wycieczkowiczom. Ale i na miejscu przyjazdu wycieczki, dzięki współpracy czynników kolejowych z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem, uczestnicy wycieczek mają zawsze przygotowane odpowiednie atrakcje i udogodnienia, umożliwiające odbycie czy to wycieczek szczytowych, czy też przejażdżek i spacerów po najbliższej okolicy. W Skolem głównym ośrodkiem wycieczek była oczywiście Paraszka, na której stokach oddział drohobycki PTT dokonał w niedzielę otwarcia nowego schroniska turystycznego. Ci, którzy nie mogli pójść w góry pojechali koleją do przepięknej doliny potoku Orawy. — Wieczorem przy dźwiękach doskonałej orkiestry Polminu, sprowadzonej z Drohobycza przez tamtejszy oddział PTT, odbył się dancing w kasynie urzędniczem firmy Groedlów.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Dnia 19 bm. zmarł we Lwowie tow. **Antoni Koguciński**, składacz drukarski, w 66 roku życia. Zmarły od najwcześniejszych lat swego życia był wiernym i karnym członkiem organizacji drukarzy „Ognisko". Wypisany w drukarni Szczęsnego Bednarskiego — jednego z bardzo zasłużonych działaczów na niwie drukarstwa lwowskiego — pracował w szeregu drukarń lwowskich, wreszcie, złamany fizycznie, przeszedł w stan inwalidztwa. Wśród kolegów cieszył się zmarły towarzysz niekłamaną sympatją, którą zaskarbił sobie prawością swego charakteru i towarzyskością. Pogrzeb tow. Kogucińskiego odbył się w środę przy licznym udziale towarzyszów i znajomych. Chór Drukarzy pożegnał go pieśnią żałobną. Cześć Jego pamięci!

ZJAZD CHEMIKÓW. Dziś w sobotę 24 bm. o godzinie 10'30 w auli politechniki odbędzie się uroczyste otwarcie III zjazdu chemików polskich. W programie m. in. odczyt prof. Marchlewskiego z Krakowa pt. „Badania widm na usługach chemji organicznej i fizjologicznej".

PRZY PRACY. Andrzej Durlita, robotnik zajęty w garbarni Pellis (ul. Marcina 35) w czasie pracy przez nieostrożność włożył palec prawej ręki pod walec maszyny do prasowania skóry, który został zupełnie zmiażdżony. Durlitę po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe pozostawiono w leczeniu domowem.

Manifestacyjny wiec protestacyjny

PRZECIWKO ZBRODNIOM I ANTIKULTURALNYM, BARBARZYŃSKIM WYSTĄPIENIOM HITLERYZMU W NIEMCZECH

odbędzie się **w niedzielę 25 bm. o godz. 11** przedpołudniem w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej przy **ulicy Bourlarda 5**

Przemawiać będzie **prof. dr. ZYGMUNT SZYMANOWSKI** z Warszawy

Do manifestacyjnego udziału w tym wiecu wzywają klasę robotniczą Lwowa

Tow. Uniwersytetu Robotniczego **OKR PPS we Lwowie**

Zmarłej żonie wyrywał złote zęby obcęgami

Wczoraj aresztowano we Lwowie niejakiego Finkla z Radziwiłłowa pod zarzutem zbrodni niezwykle potwornej. Finkiel miał w szpitalu chorą żonę Fajgę, która właśnie zmarła. Zwłoki złożono w kostnicy i zawiadomiono o zgonie żony Finkla. „Dobry" mąż przybył niebawem, ale zamiast zająć się pogrzebem, pomyślał o czemś innem: Nie mógł się pogodzić z tem, żeby Fajga zabrała swe złote zęby do grobu. Toteż zaopatrzony w obcęgi, Finkiel wszedłszy do kostnicy, w której prócz niego żywego ducha nie było, zabrał się wnet do potwornej roboty: — począł obcęgami wyrywać zmarłej żonie z ust złote zęby! Został jednak przy tej robocie przychwycony i aresztowany.

EMIL HAECKER 75

Historja socjalizmu w Galicji

Michał **Pawlik**, syn chłopski, z ubogiej rodziny huculskiej, urodzony w Monastyrsku koło Kosowa w r. 1853, ukończywszy gimnazjum w Kołomyji, przybył na uniwersytet do Lwowa w r. 1874 i tu wszedł do stowarzyszenia akademików ruskich „Akademiczeskij Kružok" (Kółko akademickie). Wśród Rusinów galicyjskich były już wówczas dwa stronnictwa: moskalofilskie i narodowe, spierające się z sobą o to, czy język ruski jest narzeczem rosyjskiego, czy też językiem samoistnym. „Kružok" był stowarzyszeniem moskalofilskiem i wydawał pismo dla młodzieży akademickiej „Druh" w języku rosyjskim. Pawlik rozpoczął w „Kružku" propagandę ukrainofilską i po zaciekłych walkach przeparł wprowadzenie języka małoruskiego czyli ukraińskiego do „Druha". Dragomanow zamieścił w r. 1875 i 1876 w „Druhu" trzy listy, które dla młodzieży w „Kružku" zgrupowanej miały epokowe znaczenie; odtąd „Druh" zaczął ujawniać tendencje socjalistyczne. Wyjechawszy na zawsze z Rosji wstąpił Dragomanow w marcu 1876 r. do Lwowa, poczem udał się do Wiednia. W czasie tego krótkiego pobytu we Lwowie poznał osobiście Pawlika, w którym pozyskał sobie fanatycznego zwolennika, wiernie, wprost niewolniczo mu oddanego. Póki Dragomanow żył, był Pawlik jego cieniem; nic bez jego pozwolenia nie zrobił, o wszystkiem mistrzowi swemu donosił, o wszystko się go pytał, a wszystkie jego zlecenia dosłownie wykonywał. Po śmierci zaś Dragomanowa stał się Pawlik kapłanem kultu jego pamięci; wydał on w siedmiu tomach swoją korespondencję z Dragomanowem, z której widać, jaki był pomiędzy nimi stosunek od pierwszej chwili do ostatniej: stosunek nauczyciela do posłusznego ucznia. Pawlik nie odznaczał się nigdy wybitną umysłowością, lecz sercem zacnem, charakterem prawym i niezłomną wiernością przekonaniom. Benedyktyńską pracowitość i pedantyczną sumienność okazał, porządkując w Krakowie w latach 1887—8 bibljotekę po J. I. Kraszewskim, oraz w swoich pracach wydawniczych i bibljograficznych. Polityk z niego zawsze był lichy, w praktycznych sprawach życia i świata ujawniał stale naiwność wprost nadzwyczajną, ale nigdy nie sprzeniewierzył się swoim przekonaniom, nigdy nie uległ żadnej pokusie. Wszystko dokoła niego zmieniło się w ciągu lat czterdziestu, on pozostał takim, jakim był. W upartem jego usposobieniu tkwiła jego słaba, ale zarazem i jego silna strona. Wraz ze siostrą swą Anną, tym samym, co on, ożywioną duchem, wiódł zawsze życie pełne niedostatku, trudów i poświęceń. Od samego początku zdradzał Pawlik nieufność i podejrzliwość wobec polskiego ruchu socjalistycznego, wietrząc w każdem słowie tendencję odbudowania Polski historycznej i zagarnięcia Rusinów; idee swojego mistrza Dragomanowa doprowadzał do przesady. Stąd od początku były ustawiczne tarcia między nim a socjalistami polskimi. Zupełne i wyłączne oddanie się sprawie chłopskiej odwiodło jego drogę życiową od działalności socjalistycznej. Stanął na radykalizmie ukraińskim i nie poszedł, coprawda, na prawo, ale nie poszedł też z tymi, którzy od radykalizmu przeszli do ukraińskiej socjalnej demokracji. Pozostał jednakim aż do śmierci, która go zabrała w czasie wielkiej wojny europejskiej; wstrząśnięty do głębi inwazją rosyjską zmarł we Lwowie z początkiem 1915 r.

Przez długi szereg lat nierozłączne niemal były nazwiska Pawlika i Franki, chociaż przedstawiają oni dwa typy wręcz odmienne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DOLAR 7'15 ZŁ. Wczoraj Bank Polski płacił za dolara 7'15 zł. W obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 7'20 zł. Tendencja zniżkowa.

ZMARŁ WSKUTEK WYPADKU PRZY PRACY. Haupt Benjamin (ul. Pilichowska 3), grabarz zajęty na cmentarzu żydowskim, w czasie pracy na tym cmentarzu w dniu 2 czerwca został przygnieciony pomnikiem i doznał złamania kości miednicowej. Haupta przewieziono do sanatorjum przy ul. Kurkowej, gdzie wczoraj wskutek otrzymanej rany zmarł.

POD KOPYTAMI KONI. Na ul. Zamarstynowskiej pojazd parokonny prowadzony przez N. Karbona najechał na 67-letniego rozwoziciela lodów Weisa. Weisem zaopiekowało się pogotowie. Przechodnie, którzy byli świadkami zajścia usiłowali dokonać nad Karbonem samosądu. Dopiero policja obroniła woźnicę.

NA ULICY. Karolina Beńko (ul. Bartosza Głowackiego 6) przechodząc ulicą Józefata pośliznęła się i upadła, łamiąc nogę. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Z mieszkania Bertera Józefa (ul. Tarnowskiego 59) w godzinach porannych skradziono, po uprzedniem włamaniu, garderobę i bieliznę wartości 2 tys. zł. W toku dochodzeń przytrzymany został obok cegielni przy ul. Zielonej Wład. Juras, znany złodziej mieszkaniowy, u którego znaleziono wszystkie skradzione rzeczy oraz narzędzia do włamania. Jurasa aresztowano.

KRYMINALNE TO I OWO. Aresztowania za uchylanie się od służby wojskowej, za oszukańczą grę w 3 blaszki, za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy, za opilstwo i awantury, za oszustwo, za niezapłacenie rachunku za przejazd pociągiem bez biletu, do wyszupasowania i 7 aresztowań za kradzież.

SAMOBÓJSTWO WSPÓŁWŁAŚCICIELKI RESTAURACJI „HYGJENA". Wczoraj odebrała sobie życie przez zatrucie gazem współwłaścicielka restauracji „Hygjena", Róża Klej. Powodem rozpaczliwego kroku — nieuleczalna choroba.

ARESZTOWANIA W MIKULICZYNIE. Jak donosiliśmy onegdaj w Mikuliczynie spłonął tartak, własność skarbu państwa, a dzierżawiony przez prywatne przedsiębiorstwo. W związku z tym pożarem prokurator zarządził aresztowanie dyrektorów tartaku Maksymiljana Pressera i Alberta Wiesera oraz robotnika Wilhelma Weinera. Tartak był ubezpieczony na sumę 650.000 franków szwajcarskich.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

6 LAT WIĘZIENIA ZA DWUŻEŃSTWO

Wczoraj przed okręgowym sądem we Lwowie zapadł wyrok w procesie Juljusza Sedlaka, sekretarza gimnazjum w Olchowicach (pow. Sanok), oskarżonego o bigamję i nieprawne noszenie munduru oficerskiego, w którym oskarżony wziął ślub. Sąd skazał Sedlaka na 6 lat więzienia.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 24 czerwca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. — 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodar. 15.35: Koncert orkiestry salonowej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert orkiestry z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.55: „Źródło idei komunizmu". 18.15: Odczyt z Warszawy: „Kajakiem na jeziorach i rzekach pomorskich". 18.35: Recital fortepjanowy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. — 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Komunikaty. 21.10: Reportaż z wieży lwowskiego ratusza. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Gramofon (z objaśnieniami). W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 25 czerwca

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.35: Odczyt z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki rolnicze i pieśni. 15.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Sztuka a klasa robotnicza". 17.15: Koncert muzyki ludowej z Ciechocinka. 18.00 „Kącik językowy". 18.15: Gramofon. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat małopolskiego Towarzystwa Zachęty do hodowli koni. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny. 21.30: Recital śpiewaczy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Muzyka taneczna.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „ZABIJĘ JĄ!", komedja w 3 aktach A. Rossato i G. Capo

Dogorywa już sezon teatralny, a z nim dogorywa podrygujący coraz niklejszemi odruchami wartościowego, pełniejszego ongi życia repertuar. — W pogoni za rentownością przedsiębiorstwa zatracił się w ostatnich miesiącach cel wyższy: rozstrzyga tylko „kasowość" sztuki. Jak z jednej strony słuszne mogą być utyskiwania kierownictwa, że repertuar o wysokim stylu przynosi tylko deficyt kasie teatralnej, tak z drugiej strony trzeba przynieść na uwagę, że 1) instytucja teatru nie jest pomyślana jako przedsiębiorstwo dochodowe, 2) że właśnie zadaniem kierownictwa tej instytucji powinno być wyrabianie w publiczności smaku i zamiłowania do prawdziwej sztuki, wychowywanie jej w obrębie tej dziedziny, na którą rozciąga się władztwo teatru. Oscylowanie między dwoma sprzecznemi ze sobą celami kończy się zawsze rezygnacją z górnych, szlachetnych aspiracyj na rzecz mamony i bankructwem idei teatru. A szkoda! Bo tę ideę tak pięknie reprezentował dyr. Horzyca w początkach swej działalności na gruncie lwowskim.

Odegrana onegdaj sztuka jest, jak setki innych, przeciętnie poprawnych, przeciętnie wesołych komedyjek. Posiada i rzeźkość djalogu i humor, a nawet oryginalny w swej groteskowości pomysł — a więc spełnia zadanie, dla którego urodził ją kaprys autorski. Lecz tych frywolnych, barwnych, lekkich baloników zadużo w naszym teatrze od pewnego czasu — tak, że wypierają one z niego sztukę, tę przez duże S.

P. Niewiarowicz okazał się raz dowcipnym mistyfikatorem: przemycił pod nazwiskiem francuskiem swoją komedję. Niewinna to igraszka, którą wybaczyć można, zwłaszcza że komedja świadczyła o talencie autora, będącego równocześnie aktorem wysokiej skali. Tę wysoką skalę zadokumentował onegdajszą grą. Charakterystyczna wyrazistość mimiki, gestu i dykcje w ramach swobodnej naturalności cechuje kreację p. N., a inteligentna interpretacja roli skupia na niej uwagę widza. Przed młodym artystą stoi droga pięknego rozwoju. P. Dziewońska była godną partnerką: w grze jej czuło się świeżość, lekkość i finezyjną brawurę płochej, ale dobrej kobietki.

Artur Cwikowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Białe noce".
APOLLO: „W pruskiej niewoli", „Axella".
ATLANTIC: „Ożeń się ze mną".
CASINO: „Królowa szybkości".
CHIMERA: „Gasnące płomienie".
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja „Tu zabawa wre".
GRAŻYNA: „Książę Bouboule" i dodatki.
KOPERNIK: „Mój przyjaciel król" i „Miodowy miesiąc".
MARYSIENKA: „Mój przyjaciel król" i „Miodowy miesiąc".
MIRAŻ: „Dziewczę z krainy burz"
MUZA: „Kobiety bez przyszłości".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Natchnienie" (Greta Garbo) i komedja.
PASAŻ: „Puszcza" i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Życie i przyszłość kobiety".
STYLOWY: „Rome-express".
ŚWIT: „Liljom" i „Moskwa bez maski".
UCIECHA: „Zemsta Tonga" i rewja.

ROZMAITOŚCI

—o—

ARESZTOWANIE TRZECH PRZODOWNIKÓW POLICJI WARSZAWSKIEJ POD ZARZUTEM ŁAPOWNICTWA. Do wiadomości władz doszło przed niedawnym czasem, że właściciele hotelów „Sport" przy ul. Marszałka Focha oraz „Saskiego" przy ul. Koziej wynajmują numery na godziny przygodnym parom. Proceder ten był uprawiany na tak szeroką skalę, że władze postanowiły wmieszać się do sprawy. Jednak akcja natrafiła na przeszkody, gdyż kilkakrotnie dokonywane niespodziewanie rewizje wbrew oczekiwaniom nie dały żadnych wyników. Policja znajdowała różne numery i nie mogła natrafić na ślad podejrzanych manipulacyj. Ponieważ informacje o odwiedzaniu hotelu przez zakochane parki powtarzały się w dalszym ciągu, władze doszły do przekonania, że ktoś zawczasu musi informować właścicieli tych przedsiębiorstw o mającej nastąpić rewizji. Przypuszczenia te okazały się trafne, a afera ze względu na osoby w nią zamieszane, zatacza coraz szersze kręgi. Po ścisłej obserwacji aresztowano wywiadowcę VI brygady urzędu śledczego, Steinberga, jako głównego informatora właścicieli hotelów. Dalsze obserwacje wskazały, że w aferę byli zamieszani trzej przodownicy XII komisarjatu i oni to właśnie zdradzali tajemnicę rewizji. Na podstawie tych danych do komisarjatu przybył prokurator, który polecił rozbroić nieuczciwych policjantów i przewieźć do aresztu przy urzędzie śledczym. Poza tem śledztwo wykazało, że hotele te istotnie wynajmowały pokoje „na godziny", to też aresztowano współwłaściciela hotelu „Saskiego", Skulskiego, brata byłego premjera, — dwie współwłaścicielki hotelu „Sport", oraz portjerów. Ponieważ istnieją podejrzenia co do kilku jeszcze osób zamieszanych w aferę, spodziewane są dalsze aresztowania.

KARA ŚMIERCI W KOWLU. Jak donoszą z Łucka, sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Kowlu rozpatrywał sprawę Michała Karyńczuka, który w chęci zysku zastrzelił z karabinu pewnego żyda oraz własnego swego ojca, powożącego furmanką, którą jechał żyd. Zbrodniarza skazano na karę śmierci, która wobec odrzucenia prośby o ułaskawienie została wykonana.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.